

Na logikę niemożliwe

Naukowcy ukrywają swoje prawdziwe zainteresowania, używając terminów, takich jak „zamknięte krzywe czasowe”, które oznaczają po prostu podróże w czasie. Tak twierdzi słynny współczesny fizyk Stephen Hawking.

A przecież wydaje się, że podróże w czasie zaprzeczają zdrowemu rozsądkowi. Paradoxy z tym związane były i są pożywką wielu powieści science fiction. Np. wsiadamy do maszyny czasu, cofamy się w czasie i sprawiamy, że nasi rodzice w ogóle się nie narodzili. Likwidujemy w ten sposób przyczynę naszego istnienia. Żeby pogodzić podróżowanie w czasie z logiką, chwytało się różnych sposobów. Wysłunięto hipotezę, że istnieje wiele światów. To znaczy, że gdybyśmy cofnęli się w czasie, trafilibyśmy do jakiegoś innego, równoległego świata. Ta koncepcja zakłada, że w każdej chwili terażniejszość rozwarstwia się na wiele wszechświatów, w których zaczynają się i dzieją wszystkie możliwe do rozpoczęcia w tej chwili historie. Inni spekulują, że są jakieś zasady, jeszcze nieznaną, które przeszkodzą podróżującemu w czasie na zmianę okoliczności, które mogą wpłynąć na jego przyszłość. Każdy by się zmartwił, gdyby wrócił z przeszłości i zastał swoje mieszkanie wynajęte, firmę zbankrutowaną, przyjaciół zmienionych we wrogów.

Ogromne ilości energii potrzebne, żeby zakrzywić czas w pętlę, powodują, że równania Einsteina przestają wtedy obowiązywać. Nie znamy jeszcze praw fizyki, które opowiedziałyby, co się dzieje np. w samym środku czarnej dziury. Dlatego wydaje się, że trzeba poczekać na sformułowanie bardziej ogólnej teorii natury - kwantowej teorii grawitacji - żeby odpowiedzieć na pytanie, czy istnienie tuneli w czasoprzestrzeni i podróży w przeszłość jest możliwe. Wielu fizyków zgadza się z Hawkingiem, guru współczesnej fizyki, że mechanika kwantowa może usunąć osobliwości przewidziane w ramach teorii grawitacji Einsteina. Podobnie jak np. okazało się, że zapadanie się materii w czarną dziurę nie jest nieodwracalne, bo - jak właśnie wykazał Hawking - czarne dziury z czasem powinny „wyparować”.

Piotr Cieśliński. „Fizycy na tropie wehikulu czasu”,
„Gazeta Wyborcza” nr 44 (192), 8 listopada 1996

Dyrektor: Jacek Strama
Przewodniczący Rady Artystycznej:
Jerzy Fedorowicz
Kierownik muzyczny: Krzysztof Sz wajgier
Sekretarz literacki: Maria Klotzer
Koordynacja pracy artystycznej:
Katarzyna Siewiera-Szmytke
Promocja i reklama:
Beata Strama, Ewa Zawalska, Jerzy Fedorowicz jr
Kierownik Biura Obsługi Widza:
Włodzimierz Brodecki
Kierownik sceny: Katarzyna Kołanowska
Kierownik techniczny: Zenon Maciak
Oświetlenie: Krzysztof Sysło, Jan Krawczyk
Akustyka: Dariusz Puk, Krzysztof Kuligowski
Brygadier sceny: Jarosław Miłek
Charakteryzacja:
Lidia Jargosz-Poręba, Iwona Piławska
Garderobiane: Anna Kalemba, Anna Szulka
Kierownik pracowni krawieckiej damskiej:
Danuta Szkarłat
Kierownik pracowni krawieckiej męskiej:
Zofia Maj
Prace modelatorskie i malarskie:
Witold Krawczyk, Agnieszka Bober
Prace tapicerskie: Stanisław Kasprzyk
Prace ślusarskie: Edward Dyrda
Redakcja programu: Maria Klotzer

TEATR LUDOWY duża scena
.. Osiedle Teatralne 34

Czesław Sieńko

KSIĄŻĘ i ŻEBRAK

albo zagadka cyberprzestrzeni

na motywach powieści Marka Twaina

PRZYJACIELE TEATRU



Małopolanka
Thier
Kucharka Włody Mierzana

PATRONI MEDIALNI

KARNET
INFORMATOR KULTURALNY

DZIENNIK POLSKI

„Nigdy nie pozwoliłem mojej szkole
stać na drodze mojej edukacji.”

„Wychowanie jest zorganizowaną obroną
dorosłych przed młodymi.”

„Ludzie nie dlatego przestają się bawić,
że się starzeją, lecz starzeją się,
bo przestają się bawić.”

Czesław Sieńko

**KSIĄŻĘ
i ŻEBRAK**

albo zagadka cyberprzestrzeni

na motywach powieści Marka Twaina

reżyseria: Czesław Sieńko**scenografia: Bogusław Cichocki****choreografia: Tatiana Asmolikova****muzyka: Mirosław Gordon****układy walk: Leszek Jabłonowski****asystent reżysera, sufler Katarzyna Siewiera-Szmytke****inspicjent Anita Wilczak-Leszczyńska****obsada****Tom Piotr Hudziak** (L'ART STUDIO)**Matka, Kobieta z dzieckiem Barbara Szałapak****Ojciec, Hendon Miles Tadeusz Łomnicki****Siostra, Dziewczynka, Lady Joanna Danuta Pietraszewska** (SPOT)**Książę Edward, Kolega Przemysław Noga** (SPOT)**Komisarz, Szeryf Kajetan Wolniewicz****Lord Hartford Stanisław Berny****Lord Kanclerz Andrzej Franczyk****Lord St. John Krzysztof Górecki****Lord Skarbnik, Druciarz, Hodge Jan Nosal****Lord I, Szlifierz, Burns Jacek Joniec****Lord II, Dick, Stan Jacek Wojciechowski****Lord III, Skazaniec Piotr Beluch****Paź I, Chłopiec Rafał Durda*****Paź II, Paź do bicia, Skrzypek Adam Paruch*****Strażnik Jarosław Szewc****Hugo, Arcybiskup Piotr Piecha****Lady Essex, Laura Małgorzata Kochan****Lady Elżbieta, Maria Jagoda Pietruszkówna****Kobieta z gołębiem Małgorzata Krzysica**

*uczniowie liceum

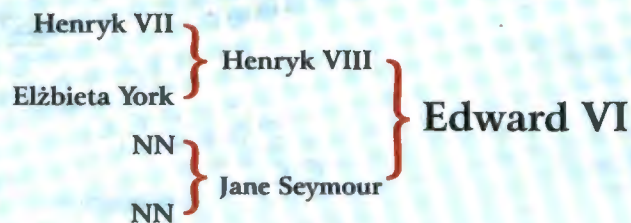
Przeglądając swoją biblioteczkę Twain natknął się tam kiedyś na książkę o tytule „Książę i Giermek” pióra Charlotty M. Yonge. Była to historia o pewnym księciu ukrywającym się pod postacią ślepego żebraka. Czytając ją Twainowi przyszedł do głowy pomysł napisania następnej powieści. W nowej książce miał również występować książę, ale oprócz niego miał być też i prawdziwy żebrak. Tych dwóch nieoczekiwanie zamienia się miejscami i na skutek wynikających z tej zamiany awantur i przygód, poznaje blaski i cienie odmiennej rzeczywistości. Twain odrzucił pomysł, by zrobić z tego sztukę i zdecydował się na powieść. Z początku miała się ona dziać współcześnie, a rolę księcia Twain przyznał Edwardowi VII (ówczesnemu księciu Walii). Jednak po głębokim namyśle stwierdził, że umieszczenie księcia Walii w otoczeniu londyńskich slumsów nie będzie wyglądać ani dobrze, ani tym bardziej realistycznie i zdecydował się na inny wariant. Przejrzawszy całą historię Anglii zatrzymał się na synu Henryka VIII, Edwardzie Tudorze.

Był to typ historii, którą Twain z przyjemnością sam by chciał przeczytać...

Napisał do W. D. Howellsa (redaktora i wydawcy), że praca nad tą nową powieścią sprawia mu tyle radości, że chciałby by trwała wiecznie.

Czy powiedziałem ci kiedykolwiek, jaka jest jej fabuła? Zaczyna się o godzinie 9-tej rano 1547 roku... Mój pomysł polega na tym, by przedstawić przesadną surowość panujących w tamtym okresie praw przez poddanie ich działaniu osoby samego króla i jednocześnie pozwoleń mu na przyglądanie się, jak to prawo stosuje się do innych, znajdujących się wokół niego.

za: A. B. Paine „Mark Twain”

**Edward VI**

(ur. 12 października 1537 r., zm. 6 lipca 1553 r.), król Anglii w latach 1547 - 1553.

Jedyny syn Henryka VIII. Został królem, gdy miał niespełna 10 lat (koronowany w Opactwie Westminsterkim 20 lutego 1547 r.). Z powodu małoletniości króla rządy w państwie sprawowali Lordowie Protektorzy, najpierw Jego wuj, Edward Seymour, książę Somerset, a później John Dudley, hrabia Warwick.

Być dzieckiem... czyli o dobrym wychowaniu dzieci w czasach Tudorów

Pewien pisarz z tamtych czasów napisał kiedyś o dzieciach, że „wydają się mądre od urodzenia i wcześniej posiwiacie”. W dzisiejszych czasach większość młodych ludzi chce jak najszybciej dorosnąć i wkroczyć w „dorosłe” życie. Cóż za odmiana. W czasach Tudorów największym marzeniem wszystkich dzieci byłoby mieć prawdziwe dzieciństwo... gdyby tylko wiedziały co to jest.

Od wczesnych lat drobne ciała małych dziewczynek krępowano gorsetami, koszulami i halkami. Poruszały się niepewnie w długich, faldzistych, sztywnych od haftu sukniach z przypinanymi, bufiastymi rękawami. Do tego zakładano sztywne, wykrochmalone kryzy na szyje oraz ciasno dopasowane, koronkowe czepki. Na portretach można zauważyć powagę, która od najmłodszych lat malowała się na ich pyzatykch buziach.

Ta przedwczesna powaga świadczyła w tamtych czasach o dobrym wychowaniu, tak samo jak skromność, przesadne przestrzeganie form towarzyskich i niewolnicze posłuszeństwo rodzicom. Dziecko miało traktować rodziców z nabożną czcią. Czasami wzywano sędziego, by ten wyznaczył dziecku karę, którą miał wyegzekwować ojciec dziecka. Jednak większość rodziców stosowała po prostu zasadę „Bij, aż diabeł wyjdzie!”. Panowało przekonanie, że okazywanie czułości psuje.

Zwykle dziecinne psoty - bójki chłopców, plucie, rzucanie śnieżkami, bieganie z innymi dziećmi, a nawet opieranie się o ścianę i zawstydzanie innych dzieci - były surowo karane. Szuranie nogami, ruszanie palcami rąk i nóg, jak i wywracanie oczami czy kręcenie się w miejscu bez celu uważano za wielce niestosowne. Uważano, że ręce powinny być cały czas zajęte wykonywaniem pożytecznych prac.

Rozróżniano śmiech właściwy i niewłaściwy. Śmiech właściwy nie zniekształcał rysów twarzy. Dobrze wychowane dziecko, gdy się śmiało, zasłaniało usta chusteczką. Należało unikać marszczenia nosa i czoła, wykrzywania ust i unoszenia brwi, no i oczywiście ziewania, kichania i pociągania nosem.

Mamy XXI wiek. Młodzi są wychowywani inaczej niż było to sto lat temu i zupełnie inaczej niż pięćset lat temu. Jedyne, co się nie zmieniło to fakt, że każdy chce wychować swoje dziecko na jak najlepszego człowieka. Choć przez kolejne wieki zmieniają się wyznaczniki przyzwoitości i dobrego wychowania, to ludzie nadal dążą do tego samego tylko trochę innymi drogami.

za: Carolly Erickson „Elżbieta I”